

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . Mk.	19.00	Rocznie . . . . . Mk.	16.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	2.00
Kwartalnie . . . . . Mk.	4.75	Kwartalnie . . . . . Mk.	4.00	Nekrologi reklamy i ogłosz.	Ogłoszenia zwyczajne wiersz fen. 75
Adres Redakcji i Admin. <b>Łowicz</b> , Warsz. gub. <b>Telefon № 14.</b>				w tekście wiersz garmont. „	1.00
Redakcja jest otwartą codziennie od 9—12, i od 3—6 po południu.				Rękopismów niezatrzeżonych redakcja nie zwraca.	
				Drobne ogłoszenia za wyraz „ 20	
				Numer pojedynczy 40 fen.	

POLSKA KRAJOWA

## LOTERIA

KLASYCZNA



WARSZAWA

## R. G. O.

ul. KREDYTOWA 4.

70,000 numerów, 35,000 wygranych i 17 premji.

SUMA WYGRANYCH **11 milionów 592 tysiące mk.**

**Wielka wygrana 500,000 marek.**

Ciągnięcie III-ej klasy 7 i 8 października 1919 r

Losy III-ej klasy są już w sprzedaży!

Termín wymiany losów upływa 4 października r. b.

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem „Rada Główna Opiekuńcza“.

1771—1—1

## DRZEWO OPALOWE

Dębowe, brzozowe, grabowe, olszowe i sosnowe suche, w szczapach i okrągłakach, około 2 metrów długości można zamawiać na wagony i pudy. Zadek po mk. 1500—na wagon i po mk. 2 za pud. Dostawa rozpocznie się z dniem 1 października. Nabywać mogą wszyscy mieszkańcy pow. Łowickiego.

**Wydział Handlowy Sejmiku Powiatowego.**  
**ŁOWICZ, NOWY POWIAT.**

1727—4—4

**TOWARZYSTWO**  
**WZAJEMNEGO KREDYTU**  
w ŁOWICZU.

Na rachunek osób trzecich sprzedaje i kupuje złoto, srebro, dolary, franki, ruble i marki.

**Do dzierżawców gruntów**  
**Rodziny Wilkoszewskich**

Kontrakty wydawane będą 2 razy na miesiąc. Pokwitowania i kontrakty wydawane na rok lub czas dłuższy ważne są tylko z podpisami: **Stanisław Wilkoszewski** i **Teodora Paschalska.**

1764—3—1

**OWOCE JESIENNE**

w wyborowych gatunkach na pudy i funty są do nabycia

w ogrodzie T. Rószkiewicza, ul. Koński Targ 12.

1766—2—1

## Sen o odrodzeniu.

II.

O potrzebie odbudowy kraju, uruchomienia przemysłu, ożywienia handlu prasa nasza nie zapomina. Szeregi artykułów nieustannie niosą nam coraz to nowe pomysły, projekty, rady i wskazówki. I wszystko to jest niewątpliwie na czasie, wszystko potrzebne,—ale nie przeczy mojemu założeniu, że podniesienie poziomu kultury duchowej społeczeństwa jest również pierwszorzędnym zadaniem chwili.

Bo, jak powiada Norwid „w powietrzu prawdy wszystko się rozwija“ bo „pożyteczne nigdy nie jest samo: i piękne wchodzi, nie pytając, bramą“. A gdzie się ma na celu tylko ciasny pożytek, niepodporządkowany jakiejś wyższej moralnej idei, tam rychło zjawia się ohydny potwór sobkostwa indywidualnego czy partyjnego, i zamienia życie w takie oto piekło, jak współczesna bolszewicka Rosja.

Aby wziąć „rząd dusz“ w Polsce w swoje ręce, inteligencja nasza musi nieodzwonnie podnieść się sama, wyjść poza ciasne koło walk partyjnych i własnego interesu, ukochać niezmiennie, wiekuiste wartości ducha—i w propagandzie swojej zawsze mieć je na uwadze.

Bo właśnie czysta, szlachetna, rozumna propaganda—to jej najbliższe zadanie.

A czem jest brudna, nieszlachetna i nierozumna propaganda zaślepionych fanatyków lub ambitnych demagogów—to również aż nadto oczywiście dała nam poznać tragiczna historia obłąkanego imperium Lenina.

Jak prowadzić propagandę niepartyjną, lecz kulturalną w Polsce demokratycznej—oto jest treść dzisiejszego mojego artykułu.

Gdy politycy zawodowi urabiają tłumy na miękką, plastyczny wosk w swych sprawnych—czystych, lub nieczystych—dłoniach; gdy przedstawiciele tych czy innych haseł społecznych grają niemi, jak pionkami na wielkiej szachownicy walk społecznych: siewcy kultury winni mieć zawsze przed sobą jeden jedyny, dla wszystkich narodów i we wszystkich epokach niezmienny cel: podniesienie, uszlachetnienie człowieka.

Ale, aby cel ten osiągnąć, trzeba się wyzbyć wobec rzesz ludowych wszelkiej interesowności, trzeba je traktować, jako wielkie zbiorowiska własnem swem życiem żyjących indywidualów, a nie jako szeregowców tej czy innej, przez nas popieranej, sprawy.

Dla przykładu weźmy rzesze włościańskie, które obecnie stanowią taki ważki czynnik na arenie walk politycznych i społecznych.

Przeciwny demagog, sługa takiego czy innego hasła społecznego, stara się wyzyskać ich niewiedzę, ich brak doświadczenia politycznego na rzecz osobistego lub partyjnego interesu.

Inteligent polski, walczący w imię prawdy, dobra i piękna, powinien się brzydzić taką metodą. Powinien, przeciwnie, dążyć wszelkimi siłami do oświecenia,

umoralnienia, podniesienia kulturalnego tych rzesz, by stać je było wreszcie na swoje własne dzielne, niezłomne, wszelkiej agitacji zdolne przeciwstawić się zdanie

To samo powinien czynić w stosunku do robotnika.

Zamiast zalewania tłumów powodzą tendencyjnych czasopism i broszur, powinien starać się o rozpowszechnienie wśród nich odpowiednio dobranych, popularnych wydawnictw naukowych i arcydzieł piśmiennictwa, kształcą-cych rozum i uczucie; zamiast rozplamiania ich na wiecach pełnymi nienawis-ci i jadu hasłami, winien organizować bezinteresownie instytucje oświatowe, urzą-dzać planowe, systematyczne odczyty i pogadanki, widowiska, koncerty; zamiast ogłupiania ich stosowaną do celów ubocznych pseudosztuką, winien budzić w prostych duszach zbożną miłość do piękna, jaka była udziałem ludu ateńskiego w czasach Peryklesa, a dzisiaj stała się niestety wyłącznym przywilejem artystów.

Wszystko to, co określam tu, jako program działalności kulturalnej inteligencji polskiej, wydaje się nam dzisiaj rzeczą niezmiernie trudną i nieczyszczalną, a to dlatego, że sami zatraciliśmy wiarę w zysłość własnych dusz, w ich bezinteresowną dobroć i ofiarność.

A jednak—nieprawdą jest, że te rzeczy są takie trudne. Spróbujmy. Nie lekajmy się przeszkód, które małoduszność własna piętrzy nam na drodze.

Zacznijmy od rzeczy drobnych i łatwych, a z nich wkrótce urodzą się rzeczy wielkie, potężne, trwałe. Byliśmy tylko wszyscy wzięli się do dzieła, byle każdy drobną część swych sił i dobrej woli poświęcił sprawie.

Bo jeżeli nie spróbujemy, to nas samych czeka niechybna zagłada.

Cokolwiek byśmy mówili w swojej obronie, faktem jest, że żyjemy nie dla siebie samych, nie dla swoich własnych choćby najwznioślejszych spraw, lecz dla całego społeczeństwa. Zarówno chłop, jak i robotnik zyskali już równe z nami pra-

wa do życia i jeśli nie podniesiemy ich ku swojemu poziomowi, to oni ściągają nas w niziny, a może zdepczą i stratuja.

A czem jest ochłokracja, wiemy to z historii, widzimy dzisiaj.

Jeżeli zaś wysiłki nasze wydadzą w przyszłości plon obfity, jeśli dusza ludu podniesie się, uskrzydli, uszlachetni; jeśli rzesze ludowe staną się nie bezmyślnym obozem Pankracego z „Nieboskiej komedji“, lecz zwartym hufcem świadomych, szlachetnych bojowników przyszłości, owym „kluczem żorawim, lecącym w postęp“, który się śnił Słowackiemu, wówczas żaden demagog, żaden szaleniec nie zwiedzie ich na manowce—bo na granitowym fundamencie prawdy własnej zbudują oni gmach potężny swego wewnętrznego życia.

Wtedy sami tworzyć będą hasła własne, sami zapalać sobie gwiazdy idei, a nie jak stado owiec pędzić za przygodnym pasterzem zarówno na łąkę zieloną i wolną, jak i w płomień niszczący pożaru.

Leon Rygiel.

## Na Ukrainie.

Po wkroczeniu w pierwszych dniach września do Kijowa, obsadzonego już przez wojska Petlury, oddziałów armji Denikina, komenderujący gen. Bredow usunął z miasta pułki ukraińskie, prócz tak zwanego korpusu galicyjskiego, pozostającego pod komendą gen. Kraussa (b. oficera armji austriackiej). Pomiędzy dowództwem korpusu gen. Kraussa a gen. Bredowem rozpoczęły się pertraktacje, podczas których Bredow wyraźnie zaznaczył, że hasłem armji ochotniczej jest jedna i niepodzielna Rosja, w której Ukraina otrzyma autonomję. Jeśli zaś Ukraina nie uzna zasady całości i niepodzielności Rosji, armja ochotnicza gotowa jest rozpocząć ofensywę aż do przedwojennej granicy Rosji. Wobec takiego stanowiska armji Denikina naczelne do-

54.

K. RYBACKI.

## Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

„Są też między niemi i ludzie nieszczęśliwi, prześladowani od losu i tam czynią budować na nowo swe warsztaty pracy; zakładają sklepy i nauczeni doświadczeniem, dorabiają się fortuny i nie chcą już znać swej ojczyzny, lecz chętnie widzą tam rodaków i życzliwie im pomagają.“

„Wielkim cieszą się uznaniem zarówno rodaków jak i miejscowej ludności wychodźcy, zmuszeni szukać schronienia przed prześladowaniem za swe przekonania polityczne. Ci pracują wszędzie, gdzie się zdarzy, i biorą żywy udział w polskich instytucjach i stowarzyszeniach, uświadamiają wszystkich o losach ojczyzny, budząc miłość ku niej i tę wieczną tęsknotę za nią, która nurtuje w sercu każdego

emigranta, aby choć raz jeszcze w życiu, chociażby przed śmiercią, zobaczyć tę jedyną, ukochaną i nieśmiertelną.“

„Emigrację u nas wywołuje smutny, ekonomiczny stan naszego kraju. Fabryki nasze po większej części należą do obcych, popierających jedynie swoich współwyznawców. Handel cały również jest w obcych rękach i zalewa nasz kraj zagraniczną tandetą, niepozwalając rozwijać się rodzimemu przemysłowi, i tysiące rąk, które mogłyby pozostać w kraju, szukają pracy na obczyźnie.“

„A, jednak, ileż roboty czeka na nas tutaj, gdybyśmy chcieli i mogli robić to, co powinniśmy. Wtedy ani jeden człowiek nie potrzebowałby dla chleba tulać się po dzikich pustyniach i puszczech. Regulowanie rzek, kopanie kanałów, osuszanie błot, zalesianie nieużytków i lotnych piasków, użyźnianie i drenowanie gruntów, budowanie szos i dróg żelaznych, wszystko to czeka na nas, wszystko to potrzebuje rąk wytrwałych i silnych.“

„Może nadejdzie czas, że będziemy mogli te wszystkie zamierzenia wprowadzić w życie, tymczasem bierzmy się do

łatwiejszych poczynań, do tych, co od nas zależą. Ziemia nasza uprawiona dobrze, może wyżywić jeszcze raz tyle narodu. Fabryki nasze również mogą dobrze wynagradzać uczciwą i sumienną pracę.“

„Jak pracować trzeba, uczynmy się dopiero na obczyźnie: w Ameryce lub Prusach; płacą tam lepiej, lecz czego żądają wzamian, niech powiedzą ci, którzy tam byli. My tam dopiero umiemy pokazać, że nie jesteśmy gorsi od innych, tam wykonywamy samodzielnie pracę, na którą tutaj kilku składało się ludzi. Uderzmy się w piersi, nasza wina, żeśmy tu nigdy pracy nie brali na serjo, tu nas pilnować trzeba, a tam takiego robotnika wyrzucają precz od siebie, jako rzecz nieużyteczną.“

„Więc najprzód starajmy się zająć u siebie wszystkie posterunki, pomagajmy sobie, wynajdujmy pracę jedni dla drugich, by nie słać braci na poniewierkę i zagładę.“

„Góral dla chleba schodzi w doliny, bo jego skały nie mogą go wyżywić, a jednak ciągle tęskni do nich i bez nich



wództwo wojsk ukraińskich zerwało pertraktacie wojskowe, powierzając dalszą akcję polityczną rządowi ukraińskiemu.

Trudno narazie określić, jak się w przyszłości ukształtują stosunki pomiędzy Denikinem a Petlurą, który nie rezygnuje do tej pory z idei niepodległości Ukrainy. Faktem jest, że stosunki te znajdują się obecnie w stanie silnego napięcia, czego dowodem jest koncentracja sił ukraińskich w rejonie Koziatyna i Żytomierza, zwrócona przeciwko armii ochotniczej. Temu zapewne przypisać należy niepowodzenie ukraińców w walkach z bolszewikami pod st. Chrystynówką (w rejonie Humania) i zajęcie jej przez wojska czerwone. Niepowodzenie to rekompensuje się poniekąd odrzuceniem bolszewików w kierunku południowym od linii kolejowej, około Wapiarki i Krzyżopola, przez wojska Atamana Wdowiczki.

Na szczególną uwagę zasługuje stosunek Denikina do ukraińskiej armii galicyjskiej, którą widocznie stara się pozyskać dla swoich celów. Uważając słusznie armję tę za elitę wojsk Potlury, Denikin ma nadzieję, że bez jej współdziałania Petlura nie będzie mógł mu stawić skutecznego oporu.

## Obrazek.

Poświęcam ob. Geni Wiśniewskiej.

Gdy otworzę okno mego mieszkania, z radością zatrzymuję oczy na drzewach pobliskiego ogrodu. Niewielka jest ta oaza, gdyż posiada jedną tylko aleję wysadzoną słonecznikami, ale miła strudzonemu szarością wysokopiennych oficyn wzrokowi.

Na prawo przyklepiony do muru ogrodu, jak widz ciekawy, przypatruje się ogrodowi mały piętrowy domek. Wiąże mnie z nim wspomnienie dwu dziecię-

cych główek, które się stale pojawiały w ramie jednego z okien, gdy po mehem pokrytym murze spacerował biały leniwy kot. Określiłem go w ten sposób, ponieważ stale wylegiwał się na słońcu, a przypuszczam, moi przyjaciele, w okienku nie nazywali go inaczej. Widzę ich: dziewięcioletni chłopiec i może o rok starsza dziewczynka. Południe. Słońce grzeje silnie, rozgrzewa mury domów i biały kot przeciąga się z zadowoleniem, ziewa... Widzicie, czy to nie dowód lenistwa? A dzieci wyciągają rączki, wołając: „Ki-ci, Ki-ci“. I kot zbliża się do nich powoli pełen zaufania. A dzieci klaszczą w rączki i śmieją się radośnie do kota, do słońca, do świata.. Czy może czyja ręka namalować pogodniejszy obrazek niż ten, który stworzyło życie? Patrząc na te rozbawione dzieci, myślałem, że jeśli słońce przyświeca ludziom szczęśliwym, to im właśnie świecić powinno. I słońce świeciło.

Pewnego dnia otworzyłem, jak zwykle, okno, aby się przypatrzeć mojej trójce, ale—prócz białej plamy kota na murze—nie ujrzałem nikogo. Po pewnym czasie wyjrzałem znowu i dostrzegłem, że w mieszkaniu moich znajomych pała się świeca. Złe przecucie ścisnęło mi serce. Minęły dwa dni. Przed małym domkiem stał karawan, opodal skupiła się gromadka ludzi. Smutny orszak przechodził pod memi oknami. Nie było karet, wieńców i żałoby. Za trumną wyrobnika szło dwoje dzieci, trzymając się za ręce. Któż na te roześmiane, niewinne twarzyczki wcisnął brutalnie tragiczną maskę smutku?! Straszny jest smutek dzieci, które stworzone są na to, aby się śmiać. Cały świat jest przeraźliwie smutny i ponury, czemu jeszcze one śmiać się nie mogą. Czemu?

Pogrzeb przeszedł. Spojrzałem na mój pogodny obrazek i zadrzałem: tak samo świeciło słońce, tak samo leniwy kot wygrzewał się w jego promieniach, a nad jedyną aleją ogrodu pochylały się jak dawniej słoneczniki.

A jednak pod tym wszystkim czaiło się gdzieś, w ustronnym kąciku, coś ponurego: jakiś wielki żal, jakaś przeogromna cmentarna pustka. Czy może żal, że nigdy na usta dzieci nie zawita dawny uśmiech, że główki ich nie opromieni dawna weselość, choć będą się śmiały, choć będą wesołe jak wówczas.

O, śmiechu bez troski! O wesomości dziecięca! Dlaczego nie powracacie już nigdy, nigdy?...

Stanisław Jan Sieklucki.



## RODACY!

Od roku już blisko żołnierz nasz walczy i przelewa krew w obronie Ojczyzny.

Nietylko jednak na froncie, ale nawet w szpitalach brak mu najpotrzebniejszych rzeczy, a przede wszystkim żywności i bielizny.

Rzeczy tych musi mu bezwzględnie dostarczyć Polski Czerwony Krzyż.

W tym celu Zarząd Główny Polskiego T-wa Czerwonego Krzyża urządza zbiórkę żywności i bielizny w całym kraju w dniu 15 października za pośrednictwem Oddziałów Miejskowych i członków-ko respondentów.

Składajcie więc w dniu 15-tym października:

**Bieliznę** czystą osobistą i pościelową, **sienniki**, **plótno**, **makę**, **kaszę**, **zboże**, **inną żywność**, oraz **materjały opatrunkowe**, a ułatwiecie żołnierzowi życie na froncie.

umiera. Nasza ziemia jest płodna i sowing wynagradza siewcę; więc zgodnie a społem pracujmy tutaj, nie szukajmy szczęścia za morzami. Te po brazylijskich stepach bielejące kości naszych braci księżaków są wiecznym wyrzutem, dlatego nie daliśmy im pracy, dlatego nie zapewniliśmy im tutaj środków do życia?"

„Śpijcie spokojnie tam za morzami, biedni męczennicy! my wasze dzieci uchronimy od losu, jaki był waszym udziałem, i gdy prochy wasze kiedyś przyniesie wicher z za Atlantyku, znajdziecie tu i niwy bujniejsze, i miasta kwitnące, i nas wszystkich milujących się wzajem“...

Skończył i uklonił się zgromadzonym, lecz cisza głęboka trwała dalej, jak gdyby słuchacze byli zahypnotyzowani. Nareszcie z pierwszego rzędu rozległy się oklaski i dopiero cała sala zagrzmiła burzą.

Z pierwszego rzędu młoda panienka rzuciła na prelegenta wiązankę kwieciana, w ślad za nią posypały się ze wsząd kwiatki, które wiejskie dziewczęta odejmowały od staników i chustek na głowie.

Podszedł do niego ks Kanonik i, uściskawszy mu rękę, rzekł:

— Zrobiłeś nam, panie Janie, miłą niespodziankę, mówileś tak zajmująco, że wszyscyśmy cię z przyjemnością słuchali. Mam nadzieję, że częściej będzie my cię tu widzieli.

— Rad jestem, że moja skromna pogadanka zwróciła uwagę szanownych państwa i, gdy się okaże kiedy potrzeba, chętnie będę służył wedle sił moich.

— Bardzo prosimy, -panie Siekiera— rzekli, otaczając go kołem, inteligencji miejscowi, takich nam potrzeba i polecamy się pamięci.

Dziękowali mu uprzejmie jedni przez drugich. Publiczność powoli zaczęła się rozchodzić; siedzieli tylko na miejscach sąsiedzi Janka, uważając, że mają prawo pozostać, kiedy ich Siekiera jest jeszcze na sali.

Janek z wiązanką kwiatów w ręku precisnął się do matki i, podając jej bukiecik, rzekł:

— Macie, matko! jesteście jedyną niewiastą, której mogę ofiarować te kwiaty.

Był wesoły i uśmiechnięty jak rzadko, lecz, dojrawszy nieopodal siedzącą Zochę, spoważniał nagle i uklonił jej się.

Odkloniła mu się i spuściła oczy, wstydząc się, że zauważył jej zapatwienie się w niego; podniosła się i zaczęła wychodzić. Za nią ruszyli inni.

— Patrzajta, soltysie—rzekła Onuferka—taki Siekiera, jest niby we wsi jak każdy inny gospodarz, a tutaj był najpierwszy.

— No i we wsi—rzekła Zocha—chyba jest najpierwszy podług rozumu.

— Tak to i jest, ale ludzie we wsi nie zważają na to i patrzą jak na każdego innego chłopca, a tu w mieście, co przecie i uczeńsi i bogatsi, a uszanują bardziej choćby i Janka.

— A bo widzita nikt nie jest prokiem we własnym kraju—odrzekł soltys—dopiero gdzie indziej 'ludzie się na nim poznają i powiedzą, co to za człowiek, to wtedy i swoi zaczynają się przekonywać do niego. Bo skądże by w tej samej wsi i w takiej samej chałupie miał się urodzić inszy człowiek niż my.

(d. c. n.)



Każda ofiara będzie oceniona na gotowiznę i o ile przekraczać będzie 20 Mk., ofiarodawca stanie się członkiem Towarzystwa, na co otrzyma odpowiednią legitymację.

Składajcie więc ofiary, a staniecie się członkami tak ważnej i koniecznej instytucji jak Czerwony Krzyż!

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!  
Nie żałujcie ofiar dla Czerwonego Krzyża!

*Jarząd Główny.*

Wrzesień 1919 r.

## Kronika miejscowa.

### Kalendarzyk.

*Piątek* † Cypryana, Justyny  
*Sobota* Kożyny i Damiana M. m.  
*Niedziela* Wacława, Eustachji  
*Poniedziałek* Michała archañ.  
*Wtorek* Hieronima, Zofji wd.  
*Sroda* Remigiusza b. w.  
*Czwartek* Aniołów Str.

Wschód słońca o g. 5. 50, zachód o g. 5. 54.

— **Napad bandytów.** We wtorek dnia 2 września o godz. 9 wieczorem kilkunastu uzbrojonych w brauningi bandytów napadło na dom p. Skibniewskiego w Secyminie Polskim. Po podejściu pod okna i zażądaniu od służącej otworzenia drzwi, bandyci podstawili drabinę z woza i weszli na pierwsze piętro do kuchni, mierząc do służącej z brauningów i grożąc rzucaeniem bomb.

Usłyszawszy szmer i przeczuwając napad, p. Skibniewski chciał się ratować ucieczką do ogrodu, lecz zatrzymano go i wprowadzono do pokoju na pierwszym piętrze, gdzie sprowadzono już 5, czy też 6 osób ze służby folwarcznej. Na mocne ujadanie psów miejscowi 2 policjanci udali się pod drzwi, aby przekonać się, co się dzieje, i kiedy jeden z nich pozostał w tyle, bandyci wybiegli z poza płotu, wzięli go pod ręce i zaznaczyli, że musi iść z nimi, bo są bandytami. Słyszając to drugi policjant, wymierzył do całej gromadki z karabinu, lecz zarżewiała kula uwięzła w lufie. Policjant ten chciał wystrzelić drugi raz, lecz rozległ się tylko trzask, a bandyci widząc, że są w niebezpieczeństwie, opuścili pierwszego policjanta, dali do niego 3 strzały śmiertelne i pobiegli do drugiego, mówiąc: „Kolego, nie tak się strzela“. Wtedy jeden z bandytów przeszył drugiego policjanta 6 strzałami. Łupem bandytów stało się 12000 mk., zabranych p. Skibniewskiemu. Rzecz dziwna, że na tyle strzałów, pomimo bliskości wsi, nikt nie nadzedł z pomocą napadniętym. Dochodzenie śledcze dotychczas nie dało żadnego wyniku.

— **Przekupnie.** Od jakiegoś czasu w naszym mieście doznają trudności sprzedający na targach drób i nabiał włościanie. I cóż się okazuje? Dowóz tych produktów zmniejszył się, ceny podskoczyły, a żydzi-przekupnie więcej jeszcze grasują po okolicy, obite zbierając żniwa z naszą krzywdą.

O tem wiedzą nasze władze i dla czego na to nie reagują?

— **Towarzystwo przeciwgruźlicze.** W dniach 4, 5 i 6 października Towarz. przeciwgruźlicze organizuje w całym kraju „Dni przeciwgruźlicze“, mając na widoku propagandę idei walki, jak również i zbie-

ranie na tę walkę funduszków. Celem towarzystwa jest stworzenie w stolicy centralnej, wzorowej instytucji, skąd idea walki z gruźlicą promieniwałaby po wszystkich polskich ziemiach. Od ofiarności społecznej zależy będzie skuteczność pracy, więc poprzez należy tę pracę choćby datkami groszowymi, by walka z gruźlicą mogła być rozpoczęta jaknajrychlej.

— **Oddanie ostatniej posługi S. p. Wł. Frontczakowi.** W dniu 14 b. m. kilkotyśięczny tłum ludzi odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku sprowadzone z Pińska zwłoki ś. p. Władysława Frontczaka, podpor. 34 p. piech., który zginął śmiercią bohaterską w dniu 3 lipca r. b. pod stacją Zaozierje, w 24 roku życia. Nad mogiłą w bardzo podniosłych słowach pożegnał młodego bohatera ksiądz Wysocki, podkreślając jednocześnie dumę matek polskich, iż rodzą synów, którzy życie swe chętnie niosą w obronie Ojczyzny. Salwy karabinowe kompanji honorowej towarzyszyły spuszczeniu trumny do grobu.

Za tobą, Wojaku, poszły gorzkie łzy, ból i rozpacz matki, która cię jedyne go miała. Mogiłę twą zrosiły także łzy narzeczonej, rodziny przyjaciół i znajomych. Spoczywaj więc w ciszy i spokoju, a ziemia, którąś tak ukochał i krew za nią przelał, niechaj ci lekką będzie. — *K. A.*

— **Pożegnanie.** Przed paru dniami opuścił miasto nasze, przenosząc się narazie do Warszawy, kilkoletni proboszcz tutejszej parafji ewangelickiej, ks. Edmund Bursche. Urodzony w roku 1881 w Zgierzu, po ukończeniu gimnazjum łódzkiego w roku 1900, ks. Edmund Bursche w celu dalszego kształcenia się wstąpił na uniwersytet w Dorpacie, który ukończył w roku 1906, następnie został wikariuszem początkowo w Pabjanicach, później w Warszawie, a w r. 1911 objął probostwo w Łowiczu. Wybuch wojny ostatniej i srogie jej prawa w samym zarodku tej burzy dziejowej zmusiły go do opuszczenia probostwa i wyjazdu w głąb Rosji. Z chwilą obalenia caratu i ogłoszenia niepodległości Polski przez państwa centralne ks. Edm. Bursche dokładał starań, by wrócić do swych parafjan i prowadzić nadal pracę duszpasterską. W tym celu z trudnością przedostał się do Szwecji, lecz przezorne władze okupacyjne wręcz odmówiły mu powrotu do Polski. Po dość długich wyczekiwaniach za granicą dopiero w marcu 1918 r. udało mu się wrócić do Łowicza, gdzie natychmiast rozpoczął działalność przeciwko zapoczątkowanej przez okupantów germanizacji szkół ewangelickich, za co wyrokiem sądu polowego skazany został na 6 miesięcy twierdzy. Wyroku tego władze okupacyjne nie zdążyły jednak wykonać.

Ks. Edm. Bursche kilkoletni pobyt swój w Łowiczu zaznaczył wszechstronną pracą społeczną i oświatową. Wkrótce po powrocie do Łowicza piastował z wyborów mandat ławnika Magistratu, w chwili ucieczki okupantów z naszego kraju wybrany był sekretarzem Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego, był także sekretarzem Rady Szkolnej Okręgowej od samego powstania tej instytucji, a z zaprowadzeniem reformy w samorządzie miejskim z wyborów był przedstawicielem grup narodowych w Radzie Miejskiej, gdzie dość często przeciwstawiał się polityce stronnictw lewicowych. Ks. Bursche był także członkiem Sejmiku Powiatowego delegowanym przez Radę Miejską.

To też, opuszczając Łowicz, żegnany był serdecznie przez swych parafjan, oby-

wateli tutejszych i licznych znajomych jako obywatel-polak, słujący zawsze na straży interesów polskich —

— **Z Dowództwa Okręgu Generalnego Łódzkiego.** Audjencje dla osób cywilnych u Dowódcy Okręgu Generalnego odbywają się codziennie od 10 $\frac{1}{2}$  — 11-ej, u Szefa Sztabu D. O. Gen. — codziennie od 12 $\frac{1}{2}$  — 1-ej.

— **Protest ziemiaństwa z pow. Sochaczewskiego.** Protest ziemiaństwa pow. Sochaczewskiego, uchwalony w Sochaczewie na zebraniu miejscowego oddziału Związku Ziemiańców, brzmi jak następuje:

„Z uwagi, iż projekt reformy rolnej, uchwalony w Sejmie, jest wynikiem dążeń socjalistyczno-partyjnych, zmierzających do zniszczenia ustroju społecznego odradzającej się Ojczyzny,

iż Sejm ten reprezentuje tylko część Polski, jako wybrany w warunkach bałamutnej agitacji,

iż projekt zgubnie wpływa na organizowanie się nowego państwa, tamuje jego rozwój, podrywa jego stan ekonomiczny i kulturalny oraz wywołuje zamieszki i anarchję,—

Związek 1) protestuje przeciwko uchwale Sejmu z d. 10. VII. r. b., jako przeciwko aktowi gwałtu i bezprawia, znoszącemu prawo własności w imię socjalizmu i komunizmu,

2) protestuje tem samym przeciwko wywłaszczeniu lasów i ziemi oraz przeciwko określeniu maximum obszaru posiadania,

3) potępia zachowanie się w Sejmie stronnictw umiarkowanych, które, czyniąc ustępstwa demagogicznej lewicy, zgodziły się na naruszenie prawa własności, jak również potępia ministra rolnictwa, p. Janickiego, za karygodne niedbalstwo w spełnieniu obowiązku obrony zasady własności i kultury rolnej,

4) protestuje najenergiczniej przeciwko poczytywaniu ziemiaństwa, zasłużonego ojczyźnie i obecnie pracującego w miarę sił dla Jej dobra,— za przeżytek, skazany na zagładę“.

Odezwa kończy się żądaniem aby: „Związek Ziemiańców Rzeczypospolitej Polskiej w łączności z przedstawicielami przemysłu, handlu, miast, inteligencji, oświecenijszych włościan i uczciwego odłamu robotników—starał się wszelkimi dostępnymi środkami z nieograniczoną ofiarnością o usunięcie z sejmowego projektu rolnego z d. 10. VII r. b. przepisów, mających charakter bezprawia i gwałtu, a narzuconych przez partje wyrotowe ku zagładzie Rzeczypospolitej“.

— **Aeroplan.** W poniedziałek, w godzinach przedobiadowych, nad miastem naszym przeleciał bardzo nisko aeroplan wojskowy, kierując się w stronę Łodzi. Lotowi aeroplanu towarzyszył nadzwyczajny turkot motoru.

— **Wręczenie sztandaru 21 pułkowi strzelców.** W ubiegłą sobotę na rynku Kościuszki wręczono od ziemi Sochaczewskiej sztandar 21 pułkowi strzelców. Uroczystość tę rozpoczęła msza polowa, słuchana przez cały pułk, następnie miał krótkie przemówienie kapelan wojskowy, poczem wręczono dowódcy pułku sztandar, przedstawiający z jednej strony Orła Białego, a z drugiej Matkę Boską Częstochowską i nastąpiła defilada wojska. Uroczystość ta ścigała sporo widzów. Po uroczystości oficerowie 21 pułku strzelców przyjmowali przybyłą z ziemi Sochaczewskiej delegację obiadem w sali teatru „Eos“.



Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę

ś. p.

## Włodysławowi Frontezakowi

podpor. 34 pułku piech., dowódcy 2 komp. Dyw. Podlaskiej, a w szczególności Szanownemu Duchowieństwu, jak również wojskowym i znajomym składają serdeczne „Bóg zapłać“.

*Matka i narzeczona.*

Wszystkim, którzy łaskawie raczyli wziąć udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok nieodżałowanego syna i brata

ś. p.

## STANISŁAWA ZIEMNIARA

jak również ks. Kwiecińskiemu a w szczególności ks. Kanonikowi Trawińskiemu za bezinteresowne poświęcenie się w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, składamy z głębi zbolełego serca serdeczne „Bóg zapłać“.

*Matka, brat i Siostra.*

— **Zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych.** W dniu 5 października odbędzie się w mieście naszym ogólny zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych Okręgu Łowickiego w sprawie reorganizacji ognisk istniejących w myśl nowego statutu Związku Nauczycielstwa szkół powszechnych. Na zjeździe tym będą poruszone także sprawy czysto zawodowe i materialne nauczycielstwa szkół powszechnych.

— **Wiec socjalistyczny.** W ubiegłą niedzielę, w godzinach popołudniowych, w sali teatru „Eos“ jeden z posłów socjalistycznych zdawał sprawozdanie z prac sejmowych swej grupy. Sprawozdawca w dłuższym przemówieniu zapoznał słuchaczy z wynikiem działalności Pol. Par. Socj. i starał się wytknąć kierunek, w jakim winna być prowadzona praca polityczna do osiągnięcia zamierzonego przez P. P. S. celu.

— **Epidemja strajkowa.** Szerząca się dotychczas epidemja strajkowa pomiędzy służbą folwarczną zaczyna się przenosić i do naszych wsi. Oto przed samymi żniwami parobcy i służące w całej wsi Niedźwiadzie uprzedzili swych gospodarzy, że o ile nie podwyższą im rocznego wynagrodzenia za oddawaną pracę, o mk. 100 rocznie do roboty nie staną. Zaskoczeni tymi nowymi warunkami gospodarze żądaniom służby zadośćuczynili i żniwa ukończono w porę. Groźba służby zmusiła gospodarzy do przyjęcia nowych warunków z powodu stałych deszczów, jakie mieliśmy podczas żniw tegorocznych.

— **Wiecowanie na wsiach.** Dotychczas najwięcej wiecowali u nas robotnicy fabryczni, rzemieślnicy, służba folwarczna i wogóle ci wszyscy, którzy przez swych pracodawców czuli się wyzyskiwanymi. Wiecowania takie zawsze miały za cel bronienie swych interesów klasowych lub zawodowych. Zwyczaj wiecowania z miast obecnie zaczyna się powoli przenosić i na wieś. Widocznym jest, że nasi gospodarze, najczęściej konserwatywni w swych poglądach, już zrozumieli, że wspólnymi siłami zawsze jest łatwiej przeciwstawić się nawet prawu, bo oto dowiedzieliśmy

się, że w ostatnich tygodniach w bardzo wielu wsiach ziemniackiej odbyły się zebrania, na których omawiano sprawę dostarczenia przepisanego prawem kontygentu. Na zebraniach takich podobno po większej części znaczną przewagą głosów postanowiono co do dostarczenia kontygentu przyjąć postawę wyczekującą. Tej postawie wyczekującej naszych wieśniaków zawdzięczamy więc obecny brak chleba, mąki, kaszy i innych produktów najniezbędniejszych i płacimy za nie niemożliwie wygórowane ceny, które w szybkim tempie zbliżają się do cen w bolszewickiej Rosji.

— **Niespodziewane czasy.** Jeszcze za czasów okupantów, kiedy funt masła kosztował 5, 6 mk. mendel jaja 6, 7 marek, narzekaliśmy na nadzwyczajną drożyznę i tłumaczyliśmy ją sobie tem, że Niemcy lwia część produktów wywożą do siebie. Obecnie prawie wszystkie produkty pozostają w kraju, ceny na nie podniosły się wdwójnasób, często są nawet wyższe, a najgorsza z tem, że nawet za ceny niepomiernie wygórowane w mieście na targu lub jarmarku nie można dostać takich artykułów, jak masła, sera i innych. Podczas jarmarku wieśniaczki nasze żądały już za funt masła po 14 i 15 mk. i proponowały, by po masło przychodzić na wieś. Zwyczaj ten i drożyznę niebывалą wprowadzili szmuklerze i żydzi, którzy chodzą po wsiach, skupują te produkty po wysokich cenach i sprzedają je w większych środowiskach z bardzo znacznym zarobkiem, lub też przewożą do miejscowości nadgranicznych, aby je przemycać do Prus, gdzie znajdują chętnych nabywców. Czas wielki, by nasze władze ukróciły tak szkodliwy dla kraju handel.

— **Częste strzały.** W środę, koło godziny 9 wieczorem, w stronie szosy wiodącej do dworca kaliskiego, słyhać było kilkakrotne strzały. Strzały te, rozlegające się akurat w porze powracania pasażerów z dworca kaliskiego, zaniepokoiły licznych mieszkańców, którzy podejrzewali napad. Władze policyjne winny na dzielnicę tę zwrócić uwagę i szumowiny miejskie ploszyć, by nie były postrachem dla przechodzących o tej porze podróżnych.

**Brak trotuarów.** Liczne miasta nasze, korzystające z bezprocentowych pożyczek państwowych, przeznaczyły pewne sumy na urządzenie trotuarów dla wygody mieszkańców. U nas, w Łowiczu, nie wiele się jednak robi w tym kierunku, bo trotuarów brak jest nietylko przed wieloma domami, ale są całe dzielnice, które trotuarów nie mają, jak Koński Targ, Glinki, lewa strona Przyryнку, ulica Długa i inne. O ile trotuarów takich nie mogliby zrobić swoim kosztem właściciele domów, mógłby to wykonać Magistrat na koszt całego miasta, bo wcześniej czy później one być muszą.

— **Ofiary na Górny Śląsk.** Na imię Komitetu Pomocy Górnoślązkom wpłynęły następujące ofiary:

Władysław Kotecki 10 mk., Jan Stańczyk 37 mk., Osada Łyszkwice 837 mk. 57 fen., Dr. Stanisławski 50 mk., St. Wilkoszewski 50 mk., Jaros 50 mk., G. Skowroński 20 mk., Herterówna 10 mk., Pstruszyński 10 mk., Woźniak F. i M. 10 mk., Zarząd Łowickiego T-wa Wzajemnego Kredytu 500 mk., J. Kubiak 5 mk., K. Rembowska 6 mk., Olczyk 10 mk., S. Wyrzykowska 5 mk., H. P. 10 mk., M. Schaiding 10 mk., J. Gierasiewicz 10 mk., J. Gierasiewiczówna 5 mk., Snieżewski 2 mk., Stefko 10 mk., C. Motyliński 10 mk., Bobrowski 20 mk., Niedzielski 5 mk., Barański 5 mk., Miecznikowski 5 mk., Maciejko 10 mk., F. Koziarski 5 mk., S. 20 mk., Zwierzchowski 50 mk., Kobrzyński 25 mk., W. Wielicka 10 mk., Apteka Hirszowskiego 50 mk., F. Trawiński 50 mk., A. Garwacki 20 mk., Jan Daab 30 mk., Roman Markiewicz 15 mk., W. Markiewicz 10 mk., Kalinowski 5 mk., Sosnowski 5 mk., Brzozowski 5 mk., W. C. 20 mk., M. Lipińska 5 mk., S. T. 5 mk., Bezimienne 10 mk., J. 1 mk., H. L. 1 mk., H. Bielawski 5 mk., Pawlina 3 mk., A. Wartski 10 mk., St. Xsieżzopolski 20 mk., Sądownicy m. Łowicza 472 mk., Wieś Zielkowice 31 mk., Malszyce 105 mk. 50 fen. Popów 45 mk., Chlebów 25 mk. 10 fen., Ziabki 46 mk., Ostrowiec 76 mk., Zabostów duży 85 mk. 50 fen., Gagolin półn. 32 mk., Bednary niem. 30 mk., Kurabka 19 mk., Gagolin niem. 114 mk. 50 fen., Zabostów mały 7 mk., Kompina 383 mk. 50 fen., Łowicz poduch. 79 mk. 60 fen., Sromów 39 mk., Gagolin połud. 53 mk. 10 fen., Sierzchów 59 mk., Lipnice 128 mk., Folwark Kęszyce 50 mk. 50 fen., Osiek 137 mk. 80 fen., Zebrane przez ks. Zawadzkiego w kościele Po Piarskim 201 mk. 50 fen., Zebrane przez ks. Bączka w kościele Kolleg. Łowickiej 765 mk., Parafja Oszkowiec 145 mk., Chruslin 150 mk. 1 rb., Sobota 275 mk. 80 fen., Zduny 154 mk., Bednary 408 mk. 74 fen. 12 kop. 2 kor., Luszyn 650 mk., Bielawy 91 mk. 20 fen. 9 kop. 50 hal., Zarząd miasta Łowicza 185 mk. 10 fen., Parafja Domaniewice 214 mk. 55 fen., Wesolowski Wacław 25 mk., Za owoce od p. Czaplińskiego 80 mk. 20 fen., Wieś Stroniewice 27 mk., Chaśno № 2 37 mk., Strugienice 360 mk., Zebrane przez M. Kączkowską na zebraniu w Lubiankowej i na odpuszcie w Domaniewicach 820 m. 1 k., M. Aleksandrowicz 50 mk., Pietrzyk 10 mk., Garczyński 20 mk., T. Straszyski 20 mk., Cywińska 10 mk., M. Jlicz 40 mk., Ignacy Szufa 20 mk., Zenon Cywiński 15 mk., Tomasz Michalski 10 mk., Stanisław Władysław 10 mk., Marta Michalska 10 mk., Marja Fiszerówna 10 mk., K. Modliński 15 mk., E. Polcochówna 10 mk., Mieczysława Różańska 15 mk., Porczyński Stanisław 50 mk., Marja Rup-



niewska 10 mk., X. J. 5 mk., R. Kenig 50 mk. R. Rathe 5 mk., Wardyńska 10 mk., M. Ilcewiczówna 10 mk., E. Różański 20 mk., Piotr Patapow 5 mk., F. Niedzielski 15 mk., I. Donajówna 10 mk., I. del Niwińska 5 mk., Skalska 5 mk., A. P. 3 mk., Nowakowski 2 mk., Wojewoda 2 mk., Gawrysiak 2 mk., D. A. 10 mk., J. C. 5 mk., A. M. 5 mk., Ziembicki 10 mk., J. Elżanowski 10 mk., T. 5 mk., B. Wojciechowski 10 mk., J. M. 10 mk., J. K. 20 mk., Wójcicki 15 mk., Czalkowski 5 mk., Rozenkranc 10 mk., K. B. 5 mk., I. Przybylska 10 mk., P. G. 5 mk., Sławiński 5 mk., A. Wiankowski 10 mk., Kopczyński 2 mk., Miecznikowska 5 mk., Liszewska 5 mk., Landy 25 mk., G. 5 mk., Grembowska 5 mk., Krasnowolska 2 mk., Krzywańska 2 mk., Miecznikowski 2 mk., C. 5 mk., Mańkowski 3 mk., T. Markiewicz 40 mk., St. Strak 10 mk., Jan Papiewski 5 mk., Syndykat Rolniczy w Łowiczu 100 mk., S. Wardyński 20 mk., Englówna 5 mk., Jaros 50 mk., A. D. 20 mk., W. Kaczor 5 mk., M. Niemirycz 5 mk., Biuro Urzędu Policji Pow. 25 mk., Z Urzędu Policji w Łowiczu 111 mk., Dodatkowo z kwiatka 7 mk. 26 fen. 59 kop. 1 kor. 90 hal. 50 cent. 1 lira włoska, Dodatkowo ze wsi 20 fen. Razem 9741 mk. 22 fen. 1 rb. 80 kop. 5 kor. 40 hal. 50 cent. 1 lira włoska.

Poprzednio wpłynęło 4855 mk. 90 fen. 1 rb. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. 85 kor. 60 hal.

Ogółem wpłynęło 14597 mk. 12 fen. 2 rb. 94<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. 91 kor. 30 cent. 1 lira włoska.

Oprócz pieniędzy złożyli w naturze: Wieś Jackowice żyta mieszanego z pszenicą 2180 funtów, Góźnia żyta 1192 funty, Ziaków Borowy mąki żytniej 4300 funtów, Razem mąki 4300 funtów, żyta 3572 funty.

Składki i ofiary w naturze w dalszym ciągu napływają.

Burmistrz  
Dr. Stanisławski

## OFIARY:

### Na Ślązaków.

Scholastyka Krawczyk m. 2, Edmund Schmidt m. 25.

## NADEŚLANE.

Wobec fałszywych pogłosek rozszereżanych zwłaszcza przez żydowską prasę łódzką o rzekomym pogromie żydów w dniu 17 września, Oddział Informacyjny Okręgu generalnego Łódzkiego komunikuje co następuje:

Podczas demonstracji robotników kolei Łódź-Kutno w dniu 17 września na Nowym Rynku oraz na ulicach przyległych doszło do starcia między demonstratami a policją z powodu zatrzymania przez robotników ruchu tramwajowego. Podburzony przez agitatorów komunistycznych tłum rzucił się na policję i doprowadził do krwawych zajęć. Padło kilkadziesiąt ofiar. Został zabity jeden przodownik policji i 5-ciu robotników chrześcijan. Raniono 47 osób cywilnych (w tym 28 żydów) oraz 32 policjantów i kilku żołnierzy. Stwierdzono, że do policji strzelano z okien domów przyległych między innymi z domu № 6 na Nowym Rynku, gdzie mieści się gmina żydowska. Wskutek

tego dokonano w tym domu rewizji, a w mieszkaniu z którego strzelano ujęto 2-ch żołnierzy-żydów. Korzystając z niepokoju, męty społeczne usiłowały rzucić się do rabunku sklepów w dzielnicy Starmiejskiej. Przy tym zaszły wypadki poturbowania kilkudziesięciu osób z pośród ludności żydowskiej. Wbrew nieprawdzywym pogłoskom ani jeden żyd nie został zabity. W wypadkach tych stwierdzono również udział poszczególnych żołnierzy, przygodnie przechodzących. Energiczne zarządzenie władz wojskowych, żandarmerji i policji położyły kres ekscesom w samym zarodku. Zarządzone pogotowie wojskowe przywróciło spokój w mieście. Szczegółowe dane wykryje dopiero śledztwo, insynuowanie jednak „pogromu żydów“ w dniu 17 września mija się z prawdą i świadczy jedynie o złej woli ze strony przedstawicieli prasy i społeczeństwa żydowskiego. Władze miejscowe przedsięwzięły energiczne środki przeciwko sprawcom rozruchów, wszyscy schwytni na gorącym uczynku i z bronią w ręku stawieni będą przed sądem dożałym. Równocześnie jednak władze wystąpią z całą stanowczością przeciw tym, którzy szerzyć będą kłamliwe pogłoski.

## Tydzień polityczny.

-x- Międzysojusznicza misja wojskowa, która od dwóch tygodni badała stosunki na Górnym Śląsku, ukończyła swe prace. Członkowie misji zalecili telegraficznie swym rządowi, ażeby ze względu na mający się odbyć plebiscyt wojska sojuszników bezzwłocznie obsadziły obszar Śląska.

-x- Pogłoska o przejściu na stronę Denikina oddziałów galicyjskich okazała się fałszywa.

-x- Za czas od 1 do 9 b. m. zdobył na froncie litewsko-białoruskim wynosi: 41 oficerów, 3891 żołnierzy, 11 armat, 72 karabiny maszynowe, ogromną ilość amunicji, broni i materiału wojennego.

-x- Władze rumuńskie wydalily wszystkich przynależnych do Galicji żydów, którzy osiedlili się na Bukowinie po 1 sierpnia 1914 r. Słychać, że zarządzenie to dotyczy 40 tysięcy żydów.

-x- Traktat bułgarski nakazuje usunięcie obowiązkowej służby wojskowej oraz obniżenie armji do liczby 20,000 ludzi.

-x- W ostatnich chwilach władzy bolszewickiej w Kijowie niezwykle tamtejsza rozwijała gorączkową działalność i ofiarą tej gorączki padło 40 tysięcy ludzi.

-x- Władze Denikina w Kijowie oświadczyły, że traktują polaków jako sprzymierzeńców.

-x- Najwyższa Rada Międzysojusznicza ma wszcząć ostateczne kroki wobec rządu holenderskiego o wydanie ex-cesarza Wilhelma i stawienia go przed sąd. Rozprawa ma się odbyć w Anglii.

-x- Z Madrytu donoszą, że jeden z pałaców króla hiszpańskiego przygotowany na stały pobyt ex-cesarza Karola.

-x- Dnia 1 września nastąpiło zjednoczenie armji gen. Hallera z armją sformowaną w kraju z tą chwilą wszystkie oddziały armji zorganizowanej poza krajem przeszły pod bezpośrednie rozkazy Naczelnego Wodza wojsk polskich.

-x- W dniu 22 b. m. zastrajkowali w Poznaniu sędziowie i sekretarze sądowi-Nemcy.

-x- Oddziały Polskie po uporczywych walkach z bolszewikami zajęły przedmieście Połocka.

-x- Wojskowa misja Polska, wysłana do Denikina, przybyła do głównej jej kwatery do Taganrogu.

-x- Rada najwyższa postanowiła, że plebiscyt w Cieszyńskim ma się odbyć najdalej za 3 miesiące.

## KINEMATOGRAF „EOS”

### Dzieciom i młodzieży do lat 15 wejście wzbronione.

W sobotę 27 i niedzielę 28 września w miejscowym teatrze „Eos“ odbędzie się następujące przedstawienie:

## Studenci

dramat w 5 aktach. W rolach głównych: Pola Negri, Brucówna, Stępowski, Węgrzyn.

## Do Członkiń Kooperatywy Wytwórczej

przy związku Równouprawnienia Kobiet Polskich w Łowiczu.

Uprzejmie proszę szanowne Członkini o łaskawe przybycie na zebranie kooperatywy które ma się odbyć w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 5-ej po poł. w lokalu Związku (Podrzeczna 16).

Porządek dnia:

- 1). Wybranie nowego zarządu mianowicie Prezeski i wiceprezeski z powodu wyjazdu pani Szczukowej.
- 2). Zdanie sprawozdania z dotychczasowej działalności Kooperatywy.
- 3). Stan finansowy Kooperatywy
- 4). Omówienie działania Kooperatywy na przyszłość.
- 5). Wolne wnioski.

Prezeska M. Szczuka.

## Księgarnia K. Rybackiego

w Łowiczu

Uprasza Sz. Abonentów pism o wcześniejsze ich zamawianie jak również regulowanie należności, w przeciwnym bowiem razie nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za dostarczenie pism w terminie.

**Antonina Wirowska** zgubiła torebkę z kilkoma markami i dowodem osobistym kolejowym o zwrot którego do redakcji uprasza za wynagrodzeniem. 1760

**Albin Ciechon** ze Złakowa Kościelnego zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 1766

**Abram Chaim Radzyński** zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 1767

**Do sprzedania** dwa garnitury na chłopca 17-18 lat, noszone lecz w dobrym stanie oraz palto zimowe na chłopczyka 7-8. Obejrzeć można w poniedziałek 30 września r. b. ulica Piotrkowska № 16 m 3 Szczuka. 1769

**Potrzebne zaraz** mieszkanie roczne suche 1-3 pokoi z kuchnią. Zapłata miesięczna z góry wedle umowy. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. por. Malinowski; Podrzeczna 24, parter na lewo. 1761